Wydanie południowe.

Przedpłata
na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje samoistny przedsiębiorca tego działu Jan Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu" przy ul. Jagiellońskiej, 7 (róg ul. Szewskiej). Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 10 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie, nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Coumartin.

Nr. 47. Kraków, Wtorek dnia 27 Lutego 1900. Rok VIII.

ETYKA WOTANA.

Panem mitycznej germańskiej Walhalli, z której piękna i powagi tacy dumni dziś są potomkowie zarówno „junkrów", jak „michlów" niemieckich, był bóg Wotan. Postać tę wskrzesił i przypomniał światu genjalny Wagner, w swej potężnej muzycznej tetralogji i zdaje mi się, że przez to najgorszą Germanom wyświadczył przysługę.

Wotan, to idea germanizmu z całą jej etyką, moralnością i prawem, a przecież Wotan, to najpospolitsza szuja, intrygant i zdrajca, kłamca i przeniewierczy wiarołomca, demoralizujący ludzi i kolegów-bogów z Walhalli ilekroć idzie o osiągnięcie jego mizernych celów.

W czci dla tej pięknej mitycznej postaci, któraby w niebie starosłowiańskich bogów mogła znaleść miejsce jako jakieś enfent terrible, albo sługus do szurowania podłogi, w tej czci oddawanej mu przez Germanów w istocie i czynie, jest pewna, choć bezczelna i cyniczna szczerość, jest także dowód, że na etyce krwiożerczości, zaboru i bezwzględności wobec wszystkiego, co nie jest niemieckie, wypasiona germańska dusza, musiała i musi zawsze jak niszczący „samum" pustynny wypalać i trawić wszystko wokoło siebie i jest tym gadem, który:

„Kędy piersią prześliźnie się błędną,
„Uschną trawy i róże uwiędną,
„I będą żółte, jako piersi gadu".

Doczekał się też wielki Wotan bujnych plonów ze swego posiewu. Ideę, której on jest wyrazem, tak drogą i tak istotną dla duszy plemienia przeczuwały czujnie niemieckie syny w biegu wieków, a dzięki coraz większemu rozrostowi swej potęgi, zatruwały jej zgubnem tchnieniem wszystko wokoło siebie, znajdując w niej także uprawnienie do kopania nogami wszelkich prawd bożych i ludzkich przykazań.

I nic nie zdołało już wyrwać z tych żmijowych serc pogańskich Wotanowych ideałów, ani uszlachetniający wpływ kultury i cywilizacji, ani podniosłe zasady etyki chrześcijańskiej, bo każde ucieleśnienie Wotana, czy to we władcach niemieckich, wojownikach, czy reformatorach, czy też w polityках jak Bismarck, czy filozofach jak Hartmann, czy w instytucjach jak hakatyzm, przyjmowało prusacze plemię z uwielbieniem, padało na twarz przed tą moralnością w słowie, lub czynie, zowiąc ją swoją własną narodową cnotą.

Dziwne szczęście i siła brutalna ugruntowała wpływ junkrów i knechtów na świecie, a co za tem idzie i moralność zaborców jak chwast bujała wokoło, zatruwając zdrowe instynkty społeczeństw. Z początku pod gniotącem brzemieniem przewagi i z poczucia bezsilności, potem prawem siły ukrytej w kropli, padającej ciągle na kamień, ludzie ulegali truciźnie, aż zobojętnieli na niejedno tak, że dziś nie zwraca się już nawet uwagi na objawy wprost obrażającej wszelkie poczucie ludzkiej godności i zasadniczych podstaw społecznej indywidualnej moralności.

W całej niemieckiej prasie i w znacznym odłamie niemieckiego piśmiennictwa cynizm i szyderstwo z uczuć i prawd, odziane w szatę germańskiej etyki, święci dziś swoją orgję, rzuca się w oczy innym ludom, zwłaszcza słowiańskim, a my, utraciwszy przez zetknięcie się z tym szczepem wiele z naszych zdrowych indywidualnych poglądów i przekonań, uważamy częstokroć ten cynizm za uprawnione i uznania godne uczucie patrjotyczne, ba, nawet za objaw narodowej dumy i szlachetności.

Toczząca się teraz wojna na czarnym kontynencie między Boerami a Anglikami, budzi powszechne zainteresowanie. Mam tu na myśli oczywiście nie to zainteresowanie z jakiem śledzą wypadki afrykańskie spekulanci angielscy i wiedeńscy giełdowi faktorzy, albo to, z jakiem niektórzy polscy posłowie i byli ministrowie śledzili wojnę grecko-turecką, lub hiszpańsko-amerykańską, spekulując na „renty" stron wojujących. Myślę o tem zwykłem zainteresowaniu przeciętnych czytelników, którzy po tej lub owej stronie umieścili swoje sympatje i potem wprost w pragnieniu zadowolenia swych trochę egoistycznych przypuszczeń, życzą zwycięstwa tym lub owym.

Zainteresowanie to objawia się u nas Polaków oczywiście gorącemi sympatjami dla Boerów, sympatjami ze szlachetnego poczucia wolności i z poczucia naszej własnej krzywdy płynącemi tembardziej, że ani nam na myśl nie przyjdzie trudzić się myślą cokolwiek wstecz po drodze dziejowej i przypomnieć sobie, że tak samo bezprawnie i przemocą, jak dziś Anglicy wdarli się i ci „bardzo sympatyczni" Boerowie w ziemie biednych Kafrów a batem i przemocą założyli swoje „państwo wolności", handlem niewolników pomagając do ekonomicznego rozkwitu swej „wolnej" Rzeczypospolitej.

Mniejsza o to; na razie nie idzie o kwestje dziejowe tylko o fakt sympatji, a ten jest u nas niezaprzeczenie po stronie Boerów, z motywów szlachetnych, Słowianom właściwych, altruistycznych, albo, praktycznie mówiąc, naiwnych, tych samych, które skłoniły Polaków, że lecieli jak barany na obronę Niemców przed Turkami, albo cofali się z pod Pskowa.

Lecz o dziwo. Niemcy, prasa niemiecka cała bez różnicy prawie. a więc organy żydowsko-liberalne i antysemickie, socjalistyczne i prusofilskie, opozycyjne i rządowe i polakożercze — wszystkie sympatyzują z dobrą sprawą o wolność walczących Boerów. Objaw ten sam co u nas, tylko motyw inny — u nas naiwne, uczuciowe, a więc z natury rzeczy mniej o logikę dbałe sympatje, tam rozumna, wyrachowana obawa przed geszefciarską i polityczną konkurencją Anglji, tam etyka Wotana, który drży na samą myśl rozrostu potęgi pokrewnych mu duszą i sercem wotanistów.

A my czytamy te głosy, i nie drgnie w nas polska krew, nie oburzy się nasza pokrzywdzona i upokorzona w politycznem nieszczęściu duma narodowa na tę bachanalję cynizmu. fałszu, kłamstwa, brutalności, przewrotności więcej, niż bismarkowskiej. To smutny dowód, że moralność wotanistów rośnie w moc i przygniata zdrowe uczucia; tak jest, my już musimy spokojnie znosić, że złodzieje publicznego grosza pouczają nas o potrzebie reform ekonomicznych, a giełdowi oszuści i wyzyskiwacze pracy ludu dyktują nam prawa moralności. Tegośmy się nauczyli od naszych germańskich dobrodziejów.

Co do mnie przyznam się, że sam fakt gorących sympatyj Wolfa i towarzyszy dla Boerów wystarczy mi zupełnie tak samo, jak głosy urzędowej prasy rosyjskiej, abym co najmniej zobojętniał dla ich sprawy.

Dzieje naszego narodu nauczyły mnie aż nadto dotkliwie, że każda sprawa, która ma za sobą niemieckie sympatje, musi być w sobie sama, albo w swych następstwach nieczysta.

Oni, Niemcy, wybuchają oburzeniem przeciw angielskiemu najazdowi, oni stają w obronie uciemiężonych Boerów, którzy całą swoją wielkość zbudowali na ofiarach gwałtu, intrygi i rozboju?! Oni, którzy w sojuszu dwóch zacnych sąsiadów groźbą, przekupstwem, intrygą, demoralizacją i przemocą rozdarli ciało naszej ojczyzny i sławili za to wielkich „swoich oszustów" jako bohaterów; oni, którzy w sojuszu z sąsiadem opadli bezbronnych prawie Duńczyków, aby im wydrzeć kawał ziemi, którzy jak zbóje wdarli się do Francji i u schyłku wieku XIX. urządzali rzezie bezbronnych mieszkańców, starców, niewiast i dzieci, oni, którzy swoją „niemiecką" sztukę i kulturę, swoje dumne galerje ozdobili bezczelnie dziełami pokradzionemi podczas wojny francuskiej, tak samo, jak wyposażyli królewskie muzeum w Dreznie namiotem Kara Mustafy, zdobytym przez Sobieskiego pod Wiedniem, oni, którzy czcili ustawy majowe, którzy uwielbiają hakatyzm i idee nowożytnego wołacza, cynika i gwałciciela słabych i bezbronnych, Bismarcka? Zaiste trudno o wymowniejszy obraz ludzkiej przewrotności, trudno o bardziej przekonywujący dowód na to, jak straszną plagą dla całej ludzkości jest rozrost germańskiej siły.

Takie objawy, to głosy budzące naszą czujność; to trucizna moralna, którą zwolna wsącza w nasze dusze etyka wotanistów, to najstraszniejszy wróg naszego bytu. Pamiętajmy o tem, że ten przewrotny naród tylko tym daje swoje sympatje, którzy mogą służyć za narzędzie do jego zaborczych interesów, a już najskwapliwiej odda je każdemu, co mu poda rękę do wytępienia wszystkiego, co słowiańskie, a przedewszystkiem co polskie na świecie!...

Dr Włodzimierz Lewicki.

Dzieje odwrotu Cronjego.

Londyn 26 lutego. (*Tel. B. Kor.*)

Na pierwszą wieść o wyjściu Cronjego z okopów Spytfontein-Magersfontein zdawało się, jakoby Cronje z rozmysłem siedział tamże aż do ostatniej chwili, obmyśliwszy dla Anglików nową, cierpką niespodziankę. Zwolna wychodzi jednak na jaw, że tak nie było, a zresztą objektywny rozbiór odnośnych okoliczności poucza, że tak być nie mogło. Z obciętych przez cenzurę angielską telegramów wynika jednak jasno, że tego samego dnia, którego French pod Kimberley stanął, Boerowie to miasto jeszcze bombardowali. Było to dnia 15 lutego. French zjawił się tam wieczorem, a jeszcze przed południem artylerja boerska miotała na miasto ogień.

Wniosek stąd naturalny, że Boerowie o zbliżaniu się odsieczy nie wiedzieli, — i jest wobec tego zagadką, jakim sposobem zdołali ocalić swe oblężnicze armaty. Podobno zdążyli uwieźć je koleją do Vryburga, ale są to raczej posłuchy, niż pewność.

Prawdą zdaje się być, że owych dział French nie pochwycił, gdyż inaczej nie zaniedbałby o tak cennym łupie natychmiast do Londynu zatelegrafować, ale może być, że Boerowie, uchodząc z pod Kimberley już o zmierzchu, zdążyli zabrać z sobą pod osłoną nocy także i armaty i mają je przy sobie tam, dokąd uszli w sąsiednie góry.

Ale z tego okazuje się zarazem, że i sam Cronje dopiero 15 lutego w grożące mu niebezpieczeństwo uwierzył, gdy armję Robertsa ujrzał. Gdyby był miał wiarogodne informacje, jaka nań idzie przemoc, z pewnością byłby o tem doniósł pod Kimberley natychmiast i sam wcześniej w drogę do Bloemfontein byłby się wybrał. Ale dopiero dzień 15 lutego przekonał go, jak się rzeczy mają, i dopiero pod wrażeniem namacalnej grozy zdecydował się na wymarsz.

Korzystając z tego, że French ze swą konnicą od piechoty Robertsa znacznie się odsadził i zostawił ją za sobą daleko w tyle, skutkiem czego okolica pod Jakobsdalem na przestrzeni kilkunastu mil an-

gielskich przez cały dzień i dłużej jeszcze była wolna, — Cronje ruszył w pochód ku wschodowi z całym swym taborem i działami w nocy na 16 lutego. Cronje przemknął się więc luką, jaka powstała między Frenchem, który pomknął do Kimberley a Robertsem, który posuwał się za nim wolniej. Jedynie owa rączość Frencha i ociężałość Robertsa umożliwiły Cronjemu wyjście z okopów. Na drugi dzień byłoby już za późno, gdyż French byłby tymczasem od Kimberley powrócił, by go osaczyć od północy, a z drugiej strony Roberts byłby go zamknął od południa i na skrzydłach tak, iż matnia byłaby jak najzupełniejsza.

Roberts dowiedział się o marszu Cronjego dopiero dnia 16 lutego rano od wysłanych na zwiady przednich swych straży, które się z tylną strażą uchodzących Boerów zetknęły. Stojąca już wówczas pod Klip Drift 13 brygada Kelly Kenny (na północ od Modder-River) napadła na tyły Cronjego, lecz urwała mu tylko około 100 wozów. Natomiast gros Boerów szło bez przeszkody dalej naprzód, a uszedłszy północnym brzegiem rzeki Modder jeszcze znaczną przestrzeń, przeprawiło się pod Klipkraal Drift z całym taborem na południowy brzeg rzeki, aby dostać się na trakt, wiodący do stolicy przez Emmaus i Petrusberg.

Szczegóły o owej przeprawie są już znane. Dokonana ona została wśród cudów waleczności 2000 Boerów, którzy zakrywali gros wojsk Cronjego, odpierając ataki Anglików z bezprzykładnem męstwem. Przeprawy broniła tutaj konna piechota i baterja dział, które, wróciwszy do Klip Drift, przeszły rzekę w bród i pomknęły pod Klipkraals Drift południowym jej brzegiem. Podobno konna piechota i owa baterja nadeszły tam nieco późno. Tymczasem Kelly Keny z 6 brygadą i Methuen z brygadą górską pomknęli forsownym marszem na północnej stronie rzeki ku wschodowi, aby Cronjego prześcignąć, i przeprawili się na południowy jej brzeg pod Koedoes Rand.

Jeszcze dalej na wschód wysunęła się podobno konnica Frencha galopem, powróciwszy tymczasem z Kimberley, a za nimi ruszyły południowym brzegiem rzeki dywizje 7 i 9 pod wodzą samego Robertsa, tak, iż Cronjego ściga około 30.000 wojska, którego znaczna część usiłowała wybiedz naprzód, aby mu zagrodzić drogę od frontu, większa zaś część miała mu wpaść na tyły. Dnia 20 był Roberts w Paardebergu; stamtąd nadszedł telegram o stoczonych walkach, które musiały być bardzo zacięte, skoro w nich po stronie angielskiej zginęło 9 oficerów i aż 41 oficerów odniosło rany, w czem jest 2 jenerałów: Knox i Mac-Donald. Ze źródeł boerskich donoszą, że bitwy te zaszły między Paardebergiem a Koedoesrandem, że dowodził w nich Boerami osobiście sam prezydent Stejn, że Anglicy zostali odparci, i że Boerowie spędzili ich z kilku pagórków.

Alfons Lippoman.

II. Zaczęły się aresztowania na wielką skalę. I ś. p. Alfons nie uniknął tego, ale rychło się uwolnił, powoławszy się na stosunki rodzinne łączące go z Vukassovichem, ówczesnym prezydentem rządu w Krakowie, Kroatem, ożenionym z Polką.

Ofiarność na cele powstania narodowego sprawiła, że w kilka lat potem musiał sprzedać wieś Pogorzyce. Zanim się to jednak stało, był przez lat kilka wiceprezesem Rady powiatowej chrzanowskiej za prezesostwa Adama hr. Potockiego, wysoce ceniony przez tego nieodżałowanego, a przedwcześnie zgasłego męża, który, gdyby pożył, byłby pokierował sprawą ludową całkiem inaczej, niż to później zrobili ci, którzy mogli mieć wpływ stanowczy na pomyślne ukształtowanie się tej sprawy.

Ś. p. Alfons przeniósł się do powiatu wielickiego, w okolicę niegdyś nawiedzoną przez „rabację“. Zawsze pełen zapału i gotów zawsze czynić to, co w danych okolicznościach mogło sprawę narodową naprzód popychać, zaimprowizował dla dzieci wiejskich szkółkę we dworze, w której uczył je czytać i pisać sam naprzemian ze swoją żoną. Ze starostwa w Wieliczce przyszło zapytanie co bierze za naukę. Dostawszy odpowiedź, że uczy darmo, starostwo uwiadomiło go, że nie może uczyć, bo nie ma patentu na nauczyciela. Szkółka została rozwiązana. Ś. p. Alfons ofiarował gminie grunt pod szkołę i drzewo na budowę tejże; gmina odmówiła przyjęcia, bojąc się „podrywki“. Od tego czasu minęło lat około 35, a szkoły we wsi nie ma.

Przez wiele lat należał ś. p. Alfons do Rady powiatowej wielickiej. Jako członek komisji opracowującej nowy kataster podatku gruntowego, zeszedł znaczną część Galicji zachodniej, szacując grunty i lasy. Pracował gorliwie nad rozwojem Towarzystwa oficjalistów prywatnych, które go też w uznaniu zasług mianowało honorowym swoim członkiem. Brał czynny udział w pracach ogólnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego, obejmującego całą Zachodnią Galicję. Nieraz na zgromadzeniach tegoż Towarzystwa zawiłe kwestje rzeczowe i osobiste rozstrzygał swoją bystrością umysłu, nieraz burze zażegnywał swoją wymową. Odkrywało się w tej jego łatwości towarzyskiej, zręczności dyplomatycznej i ujmującej ogładzie, oczywiste ślady włoskiego pochodzenia i odzywający się w jego krwi wpływ starej włoskiej cywilizacji.

Wespół z Atanazym Benoëm założył Towarzystwo rolnicze okręgowe wielickie, jedno z pierwszych, jeśli wogóle nie pierwsze Towarzystwo rolnicze okręgowe w Galicji. Został też wybrany jego wiceprezesem. Są różni wiceprezesowie: od ostentacji i reprezentacji, od stosunków z władzami i t. d. Ś. p. Alfons należał do wiceprezesów od roboty. On też jeździł w deputacji do Benoëgo, kiedy chodziło o to, aby przyjął mandat posła z większej własności, opróżniony zdaje mi się przez tragiczną śmierć nadradcy Pęgowskiego. Wiadomo, czem był ś. p. Benoë w Wiedniu, ów godny następca i towarzysz Grocholskich, Baumów, Dunajewskich, Smolków, wrótce po wyborze na posła obrany prezesem Koła polskiego, ostatni świetny reprezentant polskości w parlamencie wiedeńskim, ostatni rycerz „bez trwogi i zarzutu“. Ale tego trochę wygodnego domatora i zamiłowanego hodowcę koni trzeba było oderwać od domu, od miłych stosunków sąsiedzkich i ulubionej stadniny. I tu przeważył głos ś. p. Lippomana, którego on dozgonną zaszczycał przyjaźnią. Bo gdy się wymawiał:

— Ja się na nic nie przydam w Wiedniu. Ja nie jestem wcale żadnym pracownikiem parlamentarnym! — ś. p. Lippoman rozstrzygnął sprawę argumentem:

— Bo też tam nie trzeba pracowników, ci tam już są, ale trzeba nam wysłać kogoś, ktoby pilnował godności Koła polskiego w Wiedniu, tego zaś nikt nam lepiej nie zapewnia, jak pan.

Na ten argument już nie było i nie mogło być odpowiedzi.

Chwilowo 1885 r. został ś. p. Alfons wiceprezesem ogólnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego, zrzekł się jednak tej godności, albowiem w tym samym roku osiadłszy w Krakowie, objął redakcję organu tegoż Towarzystwa t. j. *Tygodnika rolniczego.* Redagował go przez lat dwanaście, od 1885 do 1897. Równocześnie jako członek komitetu tegoż Towarzystwa, brał udział stały w wielu jego komisjach i we wszystkich ważniejszych pracach, w szczególności prowadził biuro statystyki rolniczej zachodniej Galicji, istniejące przy temże Towarzystwie, a opracowujące daty dla ministerjum rolnictwa.

W r. 1887 była wystawa rolniczo-przemysłowa w Krakowie. Można rzec, że ś. p. Alfons był duszą tego przedsięwzięcia i głównym pracownikiem przy jej urządzaniu i w jej kierownictwie.

Zawiązało się w parę lat potem w Krakowie stowarzyszenie „Solidarność“, mające za cel zachęcać społeczność chrześcijańską, by kupowała u chrześcijańskich kupców. Parlamentarne przymioty (w dawnem tych słów znaczeniu) ś. p. Alfonsa sprawiły, że został wybrany prezesem Stowarzyszenia. Niebawem jednak w łonie tegoż wybuchły niesnaski, a wtedy ś. p. Alfons zrzekł się prezesostwa, poczem i Stowa-

---

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(80) (Ciąg dalszy).

— I pisanie nie jest im wzbronione mówił dalej ekselencja. — Daje im się tabliczkę łupkową i rysik, tak, że mogą dla rozrywki także pisać, co im przyjdzie na myśl. To, co napisali mogą potem zetrzeć i nanowo pisać. Ale oni z tego nie korzystają. Tak, tak! Zresztą w krótkim czasie całkiem łagodnieją. Tylko z początku są nieco rozdrażnieni i niespokojni, z czasem jednak tyją nawet i stają się spokojni i łagodni; znamy się na tem, zakończył jenerał wykład.

Niechludow słuchał jego starego, skrzypiącego głosu, patrzył na skostniałe stawy palców, widział jego martwe spojrzenie z pod krzaczystych brwi, wiszące, podparte kołnierzem munduru mięśnie świeżo ogolonej, zwiędłej twarzy, widział biały emaljowany krzyż — i przyszedł do przekonania, że każde sprzeciwienie się, każda odpowiedź jest nadaremna. A jednak przezwyciężył się i zapytał o drugą sprawę, sprawę uwięzionej Lidji Szustow, o której dziś się dowiedział, że rozkaz wypuszczenia jej na wolność już został wydany.

— Szustow, Szustow — nie wszystkie nazwiska pamiętam; jest ich tak strasznie wiele — rzekł stary ekscelencja, jak gdyby im zarzut czynił z przepełnienia więzienia. Dotknął guzika elektrycznego dzwonka i kazał zawołać sekretarza.

Podczas gdy jego rozkaz wykonywano, starał się nakłonić Niechludowa do wstąpienia do służby państwowej, albowiem mniemał, że ojczyzna szczególnie potrzebuje zacnych ludzi z arystokracji.

— Ja jestem już stary, a mimo to służę, pokąd mi sił starczy.

Sekretarz, chudy, słuszny mężczyzna, z niespokojnym, ale roztropnym wzrokiem, zjawił się i potwierdził obecność Lidji Szustow, oznajmił jednak, że jeszcze nie nadszedł żaden rozkaz, dotyczący jej.

— Skoro tylko otrzymamy rozkaz, natychmiast jeszcze tego samego dnia wypuścimy ją. Ani jednej godziny dłużej jej nie zatrzymamy, wcale nam nie zależy na obecności tych ludzi — rzekł jenerał, usiłując znowu nadaremnie żartobliwie się uśmiechnąć, albowiem udało mu się tylko wykrzywić swą starą twarz.

— A więc żegnam pana, kochany panie! — mówił dalej. — Nie bierz mi pan tego za złe; mówię dlatego w ten sposób do pana, bo pana lubię; unikaj pan towarzystwa takich wyrzutków, jakich mamy tu w więzieniu! Żaden z nich nie jest niewinny, ale za to wszyscy są na wszystko zdecydowani, wstrętne indywidua. Znamy ich nawskróś — rzekł tonem, który nie dopuszczał żadnego powątpiewania w jego słowa. — Najlepiej pan zrobi, wstępując do służby. Zacnych ludzi bardzo potrzebuje nasz pan i cesarz — — a także i ojczyzna — dodał. — Gdybym tak ja np. i wszyscy inni, podobnie jak pan, nie chcieli służyć, to któżby wreszcie pozostał? Umiemy wprawdzie krytykować urządzenia państwowe, ale rządowi odmawiamy naszego współdziałania.

Niechludow westchnął, skłonił się głęboko przed jenerałem, uścisnął przyjaźnie podaną mu skostniałą, potężną dłoń i opuścił pokój.

Jenerał potrząsnął z niechęcią głową i wrócił pocierając krzyż na piersi do salonu, gdzie go już oczekiwał artysta, który otrzymaną od Joanny d'Arc odpowiedź już był napisał. Jenerał nałożył pince-nez i przeczytał: „Będą się nawzajem poznawać po blasku, który wychodzić będzie z ich eterycznego ciała“.

— Ach! — rzekł jenerał przymykając oczy i potakując głową. — Ale w jaki sposób będzie się można poznać, jeżeli blask będzie u wszystkich jednakowy? — brzmiało jego następne pytanie zadane duchowi, i znowu usiadł on i artysta ze splecionemi rękami przy stoliku.

Woźnica Niechludowa minął bramę wjazdową i rzekł zwrócony do swego gościa:

— Ależ to śmiertelne nudy tutaj, panie! Już chciałem odjechać z tego ponurego miejsca, i nie czekać na pański powrót.

— Tak, pusto tutaj, — przyznał mu Niechludow słuszność, zaczerpując pełną piersią powietrza i spoglądając z uczuciem niejakiego uspokojenia na chmury w kształcie dymów pędzące po niebie i na pstry zamęt na majestatycznej Newie, powstały przez pędzące w różnych kierunkach łodzie i parowce.

XX.

Następnego dnia miało nastąpić rozstrzygnięcie sprawy Masłowej w senacie. Niechludow pojechał do senatu i zajechał przed wspaniały zajazd budynku, w którym mieścił się senat; stało przed nim już kilka wspaniałych powozów. Niechludow wysiadł razem z Fanarynem. Wchodząc na uroczyście wspaniałe schody, prowadzące na drugie piętro, zwrócił się adwokat, który widocznie w budynku senatu czuł się jak w domu, na lewo ku drzwiom, nad któremi umieszczona była cyfra roku, w którym zaprowadzono nowe postępowanie sądowe. Zdjąwszy w pierwszym, długim pokoju okrycie i dowiedziawszy się od portjera, że senatorowie już się zebrali, a ostatni przed chwilą dopiero przeszedł przez przedpokój, wszedł Fanaryn, ubrany obecnie w elegancki frak i białą krawatkę, z lśniąco białym gorsem u koszuli, z wesołą miną wyrażającą pewność siebie, do następnej sali.

Tu znajdowała się po prawej stronie olbrzymia szafa, dalej stół, po lewej kręcone schody, po których właśnie schodził elegancko ubrany urzędnik w półfraku, z teką pod pachą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prosimy wznowić przedpłatę!!

rzyszenie się rozchwiało. Pokazało się, że nasze społeczeństwo nie dorosło do „solidarności".

Przez kilka lat był ś. p. Alfons profesorem gospodarstwa domowego w szkole żeńskiej imienia Adrjana Baranieckiego. Pisywał artykuły rolnicze do kilku pism ludowych. Brał najczynniejszy udział w pracach Arcybractwa Najświętszej Marji Panny, Królowej Korony polskiej, jako sekretarz tegoż Arcybractwa, mającego za zadanie podnosić warstwy ubcższe w myśl ślubów czynionych przez króla Jana Kazimierza. Należał do krakowskiej Sodalicji Marjańskiej.

Ostatnią jego większą pracą był „Pamiętnik pięćdziesięcioletniego istnienia Towarzystwa rolniczego krakowskiego", pięknie wydany z portretami prezesów, praca, którą podobnie on jeden mógł napisać, bo, aby to zrobić, trzeba było dopomagając sobie własną pamięcią ludzi i wypadków, orjentować się w stosie aktów i luźnych zapisków współczesnych i wiązać wszystko w organiczną całość za pomocą osobistych wspomnień.

Cały rok 1899 był dla ś. p. Alfonsa już tylko powolnem konaniem. Jeszcze na łożu śmierci układał daty potrzebne do corocznego sprawozdania statystycznego dla ministerjum. Po życiu czynnem i ruchliwem zgasł z piórem w ręku. Pozostawia syna i wnuki. Ale prócz tego pozostawia w społeczeństwie wzór dwóch rzeczy u nas nie dość częstych: niezmużonej pracy i niegasnącego nigdy zapału. Cześć Jego pamięci! *W. W. A.*

LISTY DO OBSERWATORA I.

III.

List trzeci wyszedł z pod pióra panny Jadwigi. Nie pojmuje ona, jak można było napisać, że trudno o pannę odpowiadającą warunkom postawionym przez doktora.

„Ależ wy panowie — pisze p. Jadwiga — ależ wy panowie jesteście niewdzięczni, nawet słów oburzenia mi braknie. Toż wy nie umiecie ocenić tych istot pełnych poświęcenia — panien. Czy wy wiecie co to kosztuje — skakać na balowej sali z uśmiechem na twarzy, z tą ciągłą troską, żeby ładnie wyglądać, i z tą obawą nie zostania starą panną — dodawszy do tego, gdy się jest mocno wyszznurowaną i w ciasnych bucikach. Co znaczy — silić się nieraz na wesołość, dowcipy, dysputy, a czasem i pozować na naiwną, gdy się nią nie jest — a to wszystko dla tego, żeby wam się podobać, a wy? O tak, stanowczo jesteście niewdzięczni! — A prawda! szanowny konsyljarz nie chce takiej żonki, któraby umiała udawać, ale była naturalną, skromną itd. Ale takiej nie znajdzie, z pewnością nie — tembardziej, jeśli chciał ją szukać w karnawale, na sali balowej, a w niemożebności znajdowania się tam, przez dzienniki. No! ale zresztą to wszystko jedno — beczkę soli zje, a przed ślubem żony nie pozna. Nie ma się czemu dziwić — panny muszą udawać, bo to konkurencja, to walka o byt — o mężów.

„Możecie się uderzyć w piersi i przyznać, że wy sami po części winni, że panny są takie. Po pierwsze — wielkiem złem są komplementa — a iloma wy to panny obdarzacie — nie ma takiej, któraby, pomimo, że czasem nastroi surową minkę — nie była zadowoloną z komplementu. Ażeby je otrzymać — choć sobie same z tego czasem sprawy nie zdają — stara się panna być milszą, uczeńszą, więcej rozmarzoną lub skromniejszą itp., stosownie do okoliczności. Taż one na to szarpią się na zbytki w strojach, ażeby się wam podobać — co prawda, powstajecie na to, stosując to do ogółu, ale nie do jednostek — do panny się powie: jak pani cudnie, do twarzy itp.

„Ażeby nie czytała romansów! Nie potrzeba ich — są tacy młodzi panowie, którzy w obecności panien, a szczególniej tych, które dopiero wyszły z klasztoru, mówią takie dwuznaczniki, i cieszy ich to, gdy panna się rumieni i musi udawać, że nie rozumie — nie wiem czy to należy do sportu, ale wystarczy, aby rzucić ziarno zepsucia w serca młodych panienek.

„A dlaczego doktór nic nie pisze o swoim charakterze? Potępia on wykształcone panny, ale ja sądzę, że tylko powierzchownie, a nie prawdziwie wykształcone usuwają się z pewną wyniosłą dumą od pracy niższej, gospodarskiej, a że nie mogą sięgnąć do wyższych zajęć, spędzają czas na próżniactwie, zabawach i stają się lalkami salonowemi. Potępiam stanowczo takie żony, które nie wypełniają swoich obowiązków, czem zakłócają spokój i szczęście rodziny. Ale znów nie sądzę, ażeby doktorowa miała tak cały dzień zajęty, aby czasem w wolnych chwilach nie mogła n. p. coś zagrać — powinno to być zaletą jeśli umie, — czy muzyka należy tylko do mężczyzn? Ja sądzę, że jeśli kobietę zatopi się całą w maluczkich interesach, w maluczkich sprawach powszedniego życia i mąż o nich tylko od niej słyszy, to sądzę, że mąż się znudzi i poszuka sobie innego towarzystwa i żona przez to czuć się będzie opuszczoną, nieszczęśliwą — a przez to i zgryźliwą".

IV.

Czwarty list pochodzi od „Parafjanki". Podaję go z małemi skróceniami:

„Jak widzę w Twoich kołach towarzyskich, Szanowny Obserwatorze, panny paplają potrochu wszystkiemi językami, żadnego dobrze nieznając, a najmniej swego ojczystego; zachwycają się romansami Zoli, mdleją na sztukach Przybyszewskiego, nietylko, że czytają *Życie*, ale cytują całe sonety p. Wyrzykowskiego, które się podobno odznaczają tem, że zaczynają się od małej, a kończą na wielkiej literze! zawiązują komitety w celu zgładzenia ze świata p. prokuratora Dolińskiego za to, że skonfiskował „duchowy owoc" p. Przybyszewskiego: „De profundis", w czem może leży jedyna zasługa pana prokuratora, (o mało nie napisałam konfiskatora) — jeżeli jeszcze przy tylu zajęciach chodzą na wykłady uniwersyteckie..., jeżeli przytem uczęszczają na bale publiczne i ślizgawki, oraz kilka godzin dziennie poświęcają dla udekorowania głowy, jamy ustnej i wyidealizowania nóżek i figury, to nic dziwnego, że nie znajdują czasu na zajęcie się historją i literaturą ojczystą, geografją i przyrodą, a tembardziej czterema działaniami arytmetycznemi, (skąd prawdopodobnie pochodzi niewiadomość własnego wieku). — Cóż dopiero mówić o gotowaniu, szyciu i t. p. Kiedy jednak. Szanowny Obserwatorze, odradzasz taką niepohamowaną chęć potańczenia na weselu, że prosisz o pomoc w wyszukaniu ideału, pozwól, że czując dla Ciebie wielką życzliwość, a przytem chęć widzenia Cię tańczącym, pomogę Ci w tym względzie... Chcę Ci zaproponować, abyś wstąpił do nas na wieś, na głuchą prowincję, gdzie na uczciwości ojca nie ciąży żadna plama, a o wierności małżeńskiej matki nie może być powątpiewania, bo zanadto kocha swego męża; gdzie po staremu czytają jeszcze „Pana Tadeusza" a fabrykowanych wyrażeń dekadenckich nawet wymówić nie umieją. Jeżeli tam wstąpić zechcesz, ja pierwsza pomogę Ci, Szanowny Obserwatorze, w wyszukaniu dozgonnej towarzyszki dla Twego konsyljarza, a ponieważ wiem z góry, jakie postawi warunki, przytoczę Ci je tu, Szanowny Obserwatorze:

1. Żeby był człowiekiem religijnym, ale broń Boże dewotem.
2. Żeby nie był socjalistą ani filosemitą.
3. Żeby posiadał gruntowne wykształcenie.
4. Żeby nie chełpił się swojem urodzeniem, bo to dowodzi zarozumiałości.
5. Żeby całymi dniami i wieczorami nie grywał w preferansa i taroka, bo to niepotrzebna strata czasu i pieniędzy.
6. Żeby nie jadał kolacji w restauracjach, bo wtedy żona, choćby umiała, zapomni dobrze gotować.
7. Żeby nie był brzydszy od djabła.

Widzisz, Szanowny Obserwatorze, warunki to bardzo skromne, a jednak.... (C. d. n.).

ZE ŚWIATA.

Paryż 25 lutego.

Angielski oficer o odsieczy Kimberleyu. — Słowo Robertsa a niepopularność Bullera. — Prognostyki na przyszłość.— Dokąd Anglja dąży?

Jeden z zagranicznych korespondentów *Echo de Paris*, bawiąc niedawno w Londynie, zapytywał pewnego angielskiego oficera o doniosłość, jaką dla Anglji w Transwaalu mieć będzie fakt oswobodzenia Kimberleyu. Angielski oficer udzielił p. de Hornay następujących informacyj:

Odsiecz przyniesiona Kimberleyowi ma podwójne znaczenie. Na terenie sentymentalnym jest to niezawodnie sukces olbrzymi, co dotyczy jednak praktycznych rezultatów, sprawa ma się zupełnie inaczej.

Kimberley było oblegane przez ciąg długich miesięcy, garnizon ucierpiał bardzo z powodu blokady, ludności również nie oszczędzono, skoro śmiertelność wzrasta w grudniu do 60 na 1.000 osób dorosłych, a 671 na 1.000 dzieci, wreszcie sam główny sprawca całej kampanji Cecil Rhodes narażony był na niebezpieczeństwo dostania się w ręce wrogów. Niewola jego byłaby publiczną żałobą dla Anglji. Sławny jego worek brylantów, oceniony na sto miljonów franków, byłby przeszedł na własność Boerów. Że zatem oswobodzono miasto Kimberley, należy niezaprzeczenie uważać to za fakt bardzo pomyślny.

Nadto można było pocieszyć nim opinję publiczną w Anglji, która już wyraźnie poczynała psuć się i tracić wiarę w pomyślny obrót wypadków. Otóż nadzieje, jakie pokładam w lordzie Robertsie nabierają mocy. Jest to koniec końców mała dywersja wśród ustawicznej wrzawy gwałtownych invektyw i wycieczek skierowanych przeciwko Bullerowi, którego działalność ograniczała się jedynie do ustawicznego przekraczania Tugeli, za co kończą nazwano go w wojskowych kołach Londynu: „the drawer back", (przechodzień). Lecz przejdźmy do rezultatów praktycznych.

Jenerał Roberts, mówiąc nawiasem, mógł dziś posłużyć za ciekawe studjum dla wszystkich fachowych żołnierzy. Wyżywienie i utrzymanie w porządku stupięćdziesięciotysięcznej armji w kraju bezludnym i zniszczonym jest nielada zadaniem, którego do dziś dnia nikt jeszcze nie przedsiębrał. Przypuśćmy, że lord Roberts wywiąże się zeń szczęśliwie, czy przez to samo Boerowie zostaną już zwyciężeni? Niestety daleko stąd jeszcze do wygranej.

Choćby nawet lord Roberts zawojował Rzeczpospolitą Orańską, co wymagałoby olbrzymich ofiar w ludziach i niezmiernie wielkich nakładów pieniężnych, potrzebaby nanowo rozpoczynać wojnę u granic Transwaalu, w kraju górzystym, ponczyło zaś doświadczenie w Natalu jak Boerowie umieją wyzyskiwać korzyści terenu.

Nie można oczywiście przepowiedzieć już dziś co przyszłość przyniesie, wszelako śmiało twierdzić nam wolno, że sam fakt oswobodzenia Kimberleyu jest jedynie małoznacznym epizodem tej wojny, a przynajmniej iż nic nie upoważnia nas do odgadywania w nim wschodzącej jutrzenki tryumfu dla angielskiej broni.

Wyraźny pesymizm, który tchnie z tych słów, dowodzi chyba najlepiej, jak Anglicy mało pokładają już nadziei w możliwość szczęśliwego dla nich obrotu wypadków w Południowej Afryce. Zaślepienie więc, czy fałszywa duma pcha ich jeszcze do walki. Wątpić się godzi, czy podobny stan rzeczy długo utrzymać się może.

KRONIKA.

Kraków, dnia 27 lutego.

Kalendarz kościelny. We wtorek Anastazji, panny; jutro środa Popielcowa, Romana, opata, wyznawcy; we czwartek 1 marca, Albina, biskupa i Antoniny, panny.

Od jutra rozpoczynają się nabożeństwa pasyjne, które kolejno odprawiać się będą: w środy w kościele księży Pijarów.

We czwartki w kościele św. Piotra.

W piątki: w kościele OO. Franciszkanów, w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, w kościele OO. Kapucynów w każdy piątek W. Postu, stacje Męki Pańskiej o godz. 3 popoł.

W soboty w kościele św. Krzyża.

W niedziele: w kościele Bożego Ciała „Droga Krzyżowa" o godz. 2 popoł., w kościele OO. Dominikanów, św. Marka, OO. Reformatów, OO. Bernardynów, OO. Augustjanów, po Nieszporach Pasja, którą lud śpiewa, OO. Kapucynów, OO. Karmelitów, św. Florjana i św. Mikołaja.

W poniedziałki w kościele Najśw. Marji Panny.

We wtorki w kościele św. Anny.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na: rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli ta posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 6 minut 28, zachód przypada o godz. 5 minut 18, długość dnia godzin 10 minut 50.

Stan powietrza. Dnia 27-go lutego o godzinie 7 rano barometr 737·2, termometr + 4·0, wilgotność 84%, wiatr zachodni 9.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 27 b. m.: **„Bogaty wujaszek"**, komedja w 4 aktach C. Karlweisa [po raz 3].

W środę, dnia 28 b. m.: **„Pan Damazy"**, komedja w 4 aktach J. Blizińskiego (popul.).

We czwartek, dnia 1 marca: **„Bogaty wujaszek"**, komedja w 4 aktach.

W piątek, dnia 2 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 3 marca: **„Błędne gwiazdy"**, sztuka w 5 aktach W. Lewickiego, odznaczona na konkursie im. Paderewskiego (nowość).

W niedzielę, dnia 4 marca: **„Błędne gwiazdy"**, sztuka w 5 aktach W. Lewickiego.

Przeniesienia i nominacje. Namiestnik przeniósł oficjałów namiestnictwa: Władysława Schwetza z Gródka i Antoniego Zapłatyńskiego z Chrzanowa do Lwowa.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Stanisława Chytrosia, Zygmunta Ludwika 2 ga imion Wasiewicza i dra Włodzimierza Wolfa Krzeczunowicza.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Wacława Michała Paklerskiego z Krakowa do Sołotwiny i Włodzimierza Sienkiewicza z Sołotwiny do Krakowa.

Namiestnik zamianował sekretarza powiatowego

Władysława Schwetza oficjałem namiestnictwa, a kancelistów namiestnictwa: Józefa Słoneckiego, Teofila Mendysa i Artura de Szyklosy Gludóvicsa sekretarzami powiatowymi.

Do wiadomości pp. artystów. Towarzystwo „Harmonja“ czyni starania o uzyskanie projektu karty legitymacyjnej dla swych członków. Karta legitymacyjna ma mieścić odpowiedni napis (drukowany) ujęty w motywy narodowe z uwzględnieniem szczegółów, któreby wskazywały, że siedzibą Towarzystwa jest miasto Kraków. Projekt, wykonany w formacie półarkusza zwykłego papieru piórkiem, lub tuszem, posłuży do wykonania kliszy fotograficznej rozmiarów karty korespondencyjnej. W razie, gdyby autor projektu uznał za odpowiednie, byłoby również możliwem wykonanie karty legitymacyjnej w druku kolorowym (w kilku kolorach) przez sporządzenie kilku klisz fotograficznych. Wszelkich wyjaśnień pod tym względem udzieli chętnie zarząd Towarzystwa „Harmonji“.

Według przepisów paszportowych, których władze rosyjskie obecnie się trzymają, jest wiza, zamieszczona na paszportach osób wyznania chrześcijańskiego, ważna tylko na 6 miesięcy i po upływie tego czasu bezwarunkowo winna być odnowiona.

Raut akademicki, o którym donosiliśmy niedawno, że odbędzie się w sali hotelu Saskiego staraniem komitetu młodzieży akad., nie ma nic wspólnego z uroczystym wieczorem Krasińskiego, urządzonym także staraniem młodzieży akad., a który odbędzie się w teatrze miejskim. O tyle łączą się te dwie rzeczy z sobą, że czysty dochód tak z rautu, jak i z Wieczoru przeznaczony jest na pokrycie kosztów obchodu jubileuszu Uniwersytetu młodzieży akad. Za komitet rautu: *St. Adam Stadnicki*, prezes, *Marceli Nałęcz Dobrowolski*, wiceprezes, *Karol Kramarczyk*, sekretarz, *Stanisław Karpiński*, skarbnik.

Z karnawału. Czytelnia kolejowa urządziła w sobotę w sali Johnów wieczór kostjumowy przy muzyce 100 pp Kostjumów zarówno damskich, jak i męskich pojawiła się stosunkowo znaczna liczna, pomiędzy któremi szczególnie odznaczyły się z damskich kostjum Beotki w białe i w ponsowe pasy; nader efektowny i malowniczy kostjum p. Zabawskiej i kostjum „Arlekiny“ panny Zielińskiej itd. Z męskich najwięcej humoru budziło niebieskie „Bébé“, kilku klownów cyrkowych, huzary i w. i. Tańce prowadził p. M. Walczyński.

W Kasynie wojskowem odbyła się w sobotę wspaniała zabawa kostjumowa, na której zgromadziła się cała jeneralicja z żonami, delegat p. Laskowski i goście cywilni. Tańce prowadzili pp. kapitanowie Wolknerowie.

Nadto odbyła się w sobotę zabawa kostjumowa w lokalu „Ogniska“ drukarzy i litografów i wieczór z tańcami w lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej przy ulicy Florjańskiej.

Wreszcie w lokalu p. Klimka bawiła się do rana Czytelnia ruska w 80 osób.

Koniec karnawału w tutejszym „Sokole“! Rojno w szatni. Panie podziwiają oryginalnie wykonane karneciki. Nastaje chwila krytyczna dla komitetu, bo 150 karnetów już rozdano, a płeć piękna jeszcze napływa. „Harmonja“ rozpoczyna walczyka. O zgrozo, olbrzymia sala okazuje się wobec 165 par wirujących za szczupłą. Niezmordowany aranżer, druh Kowalski ustawia z miną zafrasowaną kadryla w 3 ciasnych kolumnach i dzięki swej rutynie przeprowadza „dzieło“ poprawnie. Również mazur, jak i czeski straszak szły ochoczo.

Zabawa, zapowiedziana do 3, przeciągnęła się do 5 i jeszcze nadobne tancerki (pośród których $^4/_5$ panien) spoglądały pożądliwie na instrumenty orkiestry. Komitet uszczęśliwiony, gdyż w tak licznym udziale Sokolic widzi nagrodę za swą pracę karnawałową.

Ostatnie zabawy odbędą się dziś, prócz zabawy w Klubie prawników, także w Kasynie powszechnem i w Klubie pocztowym.

W Sali hotelu Saskiego odbędzie się dziś zabawa prywatna wydana przez hr. Koziebrodzkiego.

Śluby. W kościele OO. Zmartwychwstańców odbył się w sobotę wieczorem ślub prof. Stanisława Morawieckiego z panną Jadwigą Soswińską, córką Antoniego Soswińskiego, profesora gimnazjalnego.

W kościele Marjackim ks. prał. infułat Józef Krzemieński pobłogosławił związek małżeński panny Heleny Redyk, córki Wiktorów Redyków, z panem Marjanem Wiewiórowskim, synem Józefów z Grzymałów Wiewiórowskich, powszechnie szanowanych obywateli. Kościół Marjacki niezwykłem gorzał światłem, będąc wypełniony po brzegi doborową publicznością, dającą dowód sympatji i życzliwości. Ks. prałat Krzemieński, kolega szkolny ojca panny młodej, w serdecznem i jędrnem przemówieniu wykazywał obowiązki nowożeńców, zalecając ich wypełnienie.

W orszaku ślubnym, złożonym przeważnie z rodziny nowożeńców, zauważyliśmy pp. Medweckich, Pachuckich, Chwistków, Majewskich, pułkownika Emila Miłkowskiego, Kozubowskiego, Wysockiego, Ritterszylda, Jana Rogawskiego i t. d. Druchnami były panny Sabina Redykówna i Zofja Wiewiórowska; drużbami pp. Feliks Gela, aptekarz i obywatel i Teodozjusz Wiewiórowski, urzędnik Banku krajowego. — Po ślubie rodzice panny młodej podejmowali gości weselnych ze staropolską gościnnością, a zabawa ochocza, prowadzona przez p. Edmunda Makowskiego, przeciągnęła się do białego dnia.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Wobec wzmianki, umieszczonej w kronice *Głosu Narodu* z dnia 26 lutego 1900 r. nr. 46, mieszczącej w sobie wiadomość o jakimś kuligu, który ma się odbyć „od mecenasostwa Łepkowkich do mecenasostwa Federowiczów do Bronowic“, mam zaszczyt oświadczyć, że wiadomość ta polega na prostej omyłce, gdyż, pozostając w ciężkiej żałobie, żadnych kuligów nie wyprawiam. Uprzejmie prosząc o sprostowanie tej pomyłki, łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania *Dr Łepkowski.*

Klub prawników urządza dla swych członków w salonach Klubu ostatnią zabawę we wtorek dnia 27 lutego. Początek z uderzeniem godziny 6, z powodu bowiem rozpoczynającego się postu zabawa skończyć się musi o godz. 12 w nocy.

Z teatru. We środę wznowiony będzie „Pan Damazy“ Bilzińskiego z p. Popławskim w roli tytułowej. Rejentem będzie Kamiński, który tę rolę zalicza do pereł swego repertuaru. Jako Helenka ukaże się po raz pierwszy panna Jadwiga Czechowska, a jako Mańka panna Sulima.

Powrót do żydostwa. Blima Śladkowska przyjęła przed dwoma laty Chrzest święty i jako neofitka Helena, wyszła za mąż za Krzemieńskiego, robotnika w Sosnowcu. W ostatnich czasach Krzemieńska pojawiła się w Krakowie ze swoim dwuletnim synkiem Bartłomiejem i, jak stwierdzono, nietylko sama czyni praktyki żydowskie, ale swoje chrzczone dziecko dała obrzezać. Na czynioną jej uwagę, jak niestosowne i grzeszne jest frymarczenie wiarą, tłomaczy się renegatka, że ją chrzczono mimo jej woli (!) i że jej nikt nie może wzbronić być żydówką, skoro jej się tak podoba.

Znowu burda żydowska. Wczoraj po godzinie 8 wieczorem, wychodzący ze sklepu p. Zygadłowicza p. Szostkiewicz, medyk, został na ulicy zelżony ohydnemi wyrazami przez żyda, za to, że p. Szostkiewicz miał żyda przed domem potrącić.

Tymczasem nie p. Sz., lecz przed nim idący wojskowy roztrącił żydów, tamujących przejście na chodniku, ale, że żydzi nie mieli odwagi zaczepiać wojaka, więc chmarą otoczyli studenta, któremu przyszedł z pomocą inny żołnierz. Wezwany posterunek policyjny zaprowadził prowokującego żyda do urzędu policji, skąd został odesłany na chwilowy pobyt pod „Telegraf“.

Maskarada pod telegrafem. Zygmunt Toczyski, rodem z Królestwa, karany tu za oszustwo, po odsiedzeniu kary, podał się za hr. Skarbka, szambelana i porucznika ułanów, do czego mu posłużyło umundurowanie, które sobie zamówił na kredyt. Jako szambelan i porucznik ułanów poszedł do składu H. Landaua, gdzie nabył złoty zegarek także na kredyt. Nareszcie, mając takie powodzenie, chciał jeszcze zaciągnąć pożyczkę u Landaua.

Ten atoli, nim dał pieniądze, poszedł do komendy korpusu, gdzie się dowiedział, że takiego oficera nie znają. Zawiadomiona policja aresztowała rzekomego hrabiego Skarbka w hotelu Narodowym. Obecnie mundur ułański wisi na kołkach biura policyjnego, a pan porucznik, bez patentu, siedzi w kaźni pod telegrafem.

Tamże znajduje się przytrzymana w męskiem przebraniu 50-letnia Marja Dubas, wyrobnica z Mogiły, która jest przedmiotem wesołości aresztantów.

Kronika policyjna. W niedzielę wieczorem przyaresztowano dwa indywidua, z których jedno podaje się za inżyniera z Rosji, drugie za technika ze Lwowa. Stwierdzone zostało, że obaj są złodziejami kieszonkowymi, operującymi po cudzych kieszeniach w kościołach, na cmentarzu i miejscach liczniejszych zebrań publicznych. Dwaj ci panowie widocznie czynili konkurencję tutejszym doliniarzom, którzy sami zdradzili ich zajęcie.

W Czarnej Wsi niewiadomy sprawca dopuścił się kradzieży desek z parkanu realności prof. Józefa Dobrowolskiego.

Według podania Szmula Grabera, skradziono temuż 1000 kilgr. łoju wartości 700 koron.

Wycofanie monet. *N. W. Tagblatt* donosi, że ministerstwo skarbu wycofa z obiegu dwugroszówki i dwudziestogroszówki i że kursować będą tylko jedno i dziesięciogroszówki t. zw. helerówki i dziesięciohelerówki.

Kronika lwowska. D. 25 b. m. (*Zet.*) Cały światek wybitniejszej inteligencji lwowskiej zajmuje się sprawą dyrekcji nowego teatru, zwłaszcza po ogłoszeniu ogólnikowo konkursu przez Radę miejską, który p. Czołowski powinien dobrze w archiwum zachować na wieczną rzeczy pamiątkę, jako szczególniejszego rodzaju *fin de siècle* XIX stulecia. Obowiązek mi nakazuje skonstatować, że przesadzone były wieści o tem, jakoby marszałek krajowy hr. Badeni, wywierał wpływ na sfery, mające decydować o losie nowego teatru. Hrabia marszałek oczywiście ma i powinien mieć swoje zapatrywanie na tę sprawę, ale co do osób zachowuje się objektywnie i pozostawia pod tym względem zupełną swobodę decydującym czynnikom. Co do spółki p. Hellera z p. Pawlikowskim, jakkolwiek ciągle o tem utrzymują się uporczywe wieście — jednak wątpić należy, czy takowa przyjdzie do skutku, przynajmniej przed roztrzygnięciem konkursu.

Donoszą z Bóbrki, że od paru tygodni panuje tam złośliwa szkarlatyna w zastraszający sposób. Gmachy szkolne stoją pustkami, a rodzice w trwodze. W okolicach zaś Bóbrki pokazał się tyfus. Bóbrka jest miastem powiatowem i leży z ośm mil od Lwowa, w kierunku Stanisławowa.

Jak się dowiaduję, tutejsza policja wpadła na trop, uwijających się także w naszem mieście dwóch żydów, z chińskiemi akcjami, którzy grasowali w Krakowie i oszwabili tam kantorzystę Grajowera. Zdaje się jednak, że pomysłowi szantarzyści ulotnili się już ze Lwowa, w stronę ku Czerniowcom.

Namiestnik hr. Piniński wyjechał na kilka dni do Grzymałowa. Podróż ta stoi w związku z założeniem wielkiej fabryki juty i worków w tem miasteku, do której hr. Piniński należy jako wspólnik z tarnopolskiem Towarzystwem elektrycznem, oraz z młynem parowym z Tarnopola. Fabryka ta ma zajmować 200 robotników, a maszyny poruszane będą elektrycznością.

Tutejsza filja firmy Siemens i Halske, dla kolei elektrycznej w Wiedniu, zamówiła pięćdziesiąt wagonów w fabryce wagonów w Sanoku. Najnowszej konstrukcji wagony lwowskiej kolei elektrycznej, także w fabryce sanockiej wyrobione zostały.

Dnia 26 b. m. w prezydjalnem biurze magistrackiem podpisana tu została umowa co do wykonania malowideł ściennych w nowym teatrze.

Dziesięć pól, okalających „rozety“ w sali widzów, ozdobionych będzie 10 alegorycznemi figurami kobiecemi, przedstawiającemi: Taniec, Muzykę, Dramat, Satyrę, Lirykę, Epos, Historję, Sławę, Sielankę i Baśń. Prócz tego zdobić będzie salę widzów 40 kamei. Sześć i pół metrowy fryz nad proscenium, zajmie apoteoza sztuki, składająca się z amorków, „figur dorosłych“ i akcesorjów kwiatowych. W „foyer“ znajdować się będą trzy większe pola platformowe, przedstawiające: Taniec, Muzykę i Dramat. Salę ozdobi 8 scen z dramatów i oper polskich. W klatce schodowej wreszcie stanowić będzie dekorację 12 pól alegorycznych z amoretami i akcesorjami. Między temi będą alegorje: Ziemiaństwa, Mieszczaństwa i Szkolnictwa. Dekorację klatki schodowej uzupełni 24 kamei.

Dziwna rzecz! Same alegorje!... Nie z rodzimych, narodowych tematów, ale to już nie winni artyści, tylko świetny magistrat, który im takie tematy przestarzałe narzucił. To samo i z kurtyną, na której będzie wszystko namalowane, co służy do zapomnienia, że to teatr polski. Szkoda, że na frontonie teatru nie będzie napisu greckiego...

Nieprawdą jest, o czem niektóre dzienniki tutejsze donosiły, że pan namiestnik porozumiewał się z rabinem Szmelkesem co do wyboru posła na Sejm ze Lwowa. Szmelkes był tylko na audjencji u namiestnika, nie wzywany, lecz w swoim prywatnym interesie.

Wczoraj na przedmieściu łyczakowskiem, w hotelu nie bardzo ładnie nazywającym się „Laus“, p. Daszyński gadał znowu, jako kandydat na posła: „Szedł chłop po desce, powiedzieć wam jeszcze?“ Ano, powiedzieć, więc gadał to, co już tyle razy się słyszało. Oczywiście bez „hańby“ nie obeszło się, bo za panem Daszyńskim wszędzie łażą socjaliści, którzy wcale nie są wyborcami i wrzeszczą „hańba!“ Poczciwe łyczakowskie kołtuny porozdziawiali wczoraj gęby, mówiąc: „ta, czegoj on chce — każdy ma swojego mola — on go nam wygryzie — akurat!“.

Pan Wojciech Dąbrowski opuścił redakcję tutejszego *Kurjera lwowskiego*, której był przez dłuższy czas członkiem i wyjeżdża zupełnie ze Lwowa.

Daszyński — jak nam telefonicznie donoszą ze Lwowa — wypowiedział w niedzielę w lwowskim hotelu „Delaus“ mowę kandydacką przed gronem łyczakowskiej gawiedzi. Mowa kandydata Daszyńskiego była powtórzeniem tej, jaką wypowiedział poprzednio w Towarzystwie muzycznem.

Wybory lwowskie. Żydowskie czasopismo *Die Welt* nie może strawić kandydatury Piętaka na posła do Sejmu. Drży ze strachu „bo katolicko-narodowa partja usiłuje obesłać wszystkie ciała ustawodawcze swoimi ludźmi i za ich pomocą wywierać tamże potężny wpływ. Dlatego postanowił komitet wykonawczy tej młodej, lecz obecnie bardzo potężnej politycznej partji w Galicji na wszelkie sposoby forsować kandydaturę ministra dra L. Piętaka, albowiem on jest podobno jedynym mężem, który szlachetne usiłowania tej partji dokładnie rozumie i dzielnie zastępować potrafi. Co jednak najbardziej oburza żydowskie piśmidło, to fakt, że dr Byk ośmielił się popie-

rać kandydaturę dra Piętaka, o którym sam z okazji wyborów na prezydenta m. Lwowa powiedział, że to jest największy antysemita.

Letarg pani Zapolskiej. Ze Lwowa donoszą: Spuszczenie z księżyca przez reportera *Dziennika polskiego* snu na znużone powieki autorki „Firułkiesa“, uważa pani Zapolska na wskazówkę do zmiany swojej wokacji. Artystka przerzuca się na promieniach księżyca z komedji do opery i jeszcze w tym sezonie wystąpi po raz pierwszy w „Lunatyczce“.

Ks. biskup Solecki ciężko chory. Stan chorego ks. biskupa Soleckiego beznadziejny, lada chwila spodziewają się katastrofy; chory po opatrzeniu ostatnimi Sakramentami już od wczoraj pozostaje w agonji. Przy łożu chorego czuwa liczna rodzina. Krążą pogłoski, że ks. biskup Solecki cały swój miljonowy majątek zapisał na cele dobroczynne.

Sprzeniewierzenie w Sędziszowie. Do Krakowa przybył w pościgu za dyrektorem Sędzielowskim komendant żandarmerji z Sędziszowa; czynił wczoraj poszukiwania za zbiegiem. Podług twierdzenia tegoż komendanta Sędzielowski zdefraudował ogółem złr. 170.000.

Aratenówna w Stanisławowie. Do *Kurjera Lwowskiego* donoszą: Sprawa odnalezienia Aratenówny znajdzie najprawdopodobniej rozwiązanie swe w Stanisławowie. Od kilku dni bowiem nagromadzono tu bardzo wiele poszlak, że neofitka, z opisu bardzo podobna do Aratenówny, do 19 b. m. przebywała w Stanisławowie i że tego dnia dalej została wywieziona.

Ze Stanisławowa donoszą telefonicznie, że gubernator Banku austro-węgierskiego Biliński nadesłał do burmistrza stanisławowskiego dra Nimhina pismo zawiadamiające, że przez powołanie go do Izby panów wygasł jego mandat poselski do Rady państwa. Biliński dziękuje w tym liście wyborcom za tylotnie zaufanie i prosi o zachowanie mu mandatu sejmowego. W niedzielę zwołał dr Nimhin zgromadzenie wyborców, na którem odczytał pismo Bilińskiego, poczem wybrano przedwyborczy komitet. O mandat stara się dawny prokurator stanisławowski a obecnie radca dworu przy najwyższym trybunale Hensel.

Z Koła polskiego. Na najbliższem posiedzeniu Koła polskiego, donosi *Gaz. Narodowa*, odbędzie się wybór wiceprezesa w miejscy dra Bilińskiego i dwóch członków komisji parlamentarnej w miejsce dra Bilińskiego i dra Piętaka. Wiceprezesem wybrany zostanie Wojciech hr. Dzieduszycki lub Dawid Abrahamowicz. Do komisji parlamentarnej wejdzie prawdopodobnie p. Michał Garapich i dr Władysław Dulęba.

HUMOR.

— Podobno zerwałeś pan z narzeczonym swej córki?
— A tak!... Nie zgadzamy się w przekonaniach politycznych...
— Jakto?
— A no... ja jestem stronnikiem Boerów, a ten ciasny łeb, wyobraź pan sobie, trzyma stronę Anglików! Nie mogę przecież dopuścić do rozdwojenia w rodzinie!

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA IZBY.

Wiedeń 27 lutego (*Tel. pryw.*)

Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby, prezydent Fuchs przemówił zagajając posiedzenie w następujący sposób: Niedawno byliśmy w tej Izbie wszyscy świadkami zajść, nad któremi należy głęboko ubolewać i które mojem zdaniem głęboko są zawstydzające. Niestety nie jestem w stanie przywołać do porządku poszczególnych panów, którzy w tych zajściach brali udział, albowiem stenograficzny protokół z ostatniego posiedzenia nie zawiera o tej sprawie żadnych szczegółowych uwag. Mimoto muszę wyrazić z tego powodu moje najgłębsze ubolewanie i zwrócić się z usilną prośbą do wszystkich panów bez różnicy, żeby na przyszłość tak się zachowywali, abym ja nie był zmuszony przywoływać ich do porządku. Gdyby tego rodzaju zachowanie się miało na nowo zagnieździć się w tej Izbie, to byłbym bardzo niespokojny o parlamentaryzm w Austrji. Jednakowoż muszę, moi panowie, poruszyć jedną szczegółową sprawę. Dep. Leopold Steiner powiedział w swej mowie: „Oświadczam zupełnie stanowczo: Przez długie lata nic tu nie pracowano, a takich notorycznych oszustów ludu, którzy uniemożliwiają pracę parlamentu, należałoby zapędzić do djabła“. Panowie, takiej mowy nie słyszeliśmy jeszcze w tej Izbie. Z ubolewaniem ale zupełnie słusznie muszę dep. Leopolda Steinera przywołać do porządku.

ZMIANY W BUDŻECIE.

Wiedeń 27 lutego. (*T. B. K.*)

Między pismami, które wpłynęły na stół prezydjalny, znajduje się cały szereg interpelacyj, między temi interpelacje dep. Stapińskiego o postępowaniu krakowskiej policji i o sprawach emigracyjnych.

Rząd na wczorajszem posiedzeniu cofnął projekt budżetu na rok 1899 i wniósł równocześnie dodatkowe przedłożenie do preliminarza na rok 1900, które zastrzega konstytucyjną ingerencję Rady państwa na budżet roku 1899 przez to, że dla cesarskiego rozporządzenia, wprowadzającego budżet na rok 1900 musi być przedewszystkiem zasięgnięta indemnizacja.

Wymienione przedłożenie okazało się koniecznem, ponieważ przyczynianie się do wspólnych wydatków skutkiem zmiany klucza kwoty przez uchwały delegacyj, musiało uledz zmianie. Przyczynianie się Austrji, zmniejszyło się przez zmieniony stosunek kwoty o 0·7 miljonów koron. Dalej w przedłożeniu dodatkowem uwzględniono większe wydatki ministerstwa obrony krajowej, przez uregulowanie gaż dla landwery i żandarmerji o $1^{1}/_{2}$ miljona koron.

Odnośnie do pokrycia, wpływ podatku od piwa na podstawie układów ugodowych obniżono o 0.5, wpływ podatku spożywczego od cukru obniżono o $4^{1}/_{4}$ miljonów. Wpływ z podatku od oleju skalnego preliminowano bez zmian.

Zniesienie stempla od dzienników i kalendarzy również zostało uwzględnione, jednakowoż pokrycie w należytościach stemplowych, ze względu na pomyślny wynik z roku 1899 nie zostało zniżone o pełną wysokość tego stempla 5·3 miljonów, lecz jedynie o 3·8 miljonów koron. Z drugiej jednak strony w należytościach podwyższono pokrycie o 2·3 miljonów.

Suma wszystkich wydatków państwowych na rok 1900 wynosi 1579·2 miljonów koron, to jest wobec pierwotnego preliminarza o 6.19 miljonów mniej. Natomiast preliminowane przedtem na 1585·8 miljonów koron dochody ogólne są preliminowane niżej o 5·8 miljonów koron. Tak więc ogólna nadwyżka wynosić będzie 743 235 koron, podczas gdy pierwotnie preliminowano ją tylko na 407·889 koron.

Kandydatura ministra Piętaka.

Lwów 27 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Komitet ściślejszy, zajmujący się wyborem posła z miasta Lwowa do sejmu krajowego, przyjął do wiadomości pismo ministra, zawiadamiające, że w razie wyboru minister wstąpi do klubu narodowo-demokratycznego.

Komitet uchwalił wydać odezwę do wyborców miasta Lwowa i rozesłać ją wyborcom. Zgromadzenia uchwalił komitet nie zwoływać, a to ze względu na smutną praktykę nie szanowania wolności słowa przez żywioły radykalne.

SPRZEDAŻ WYSP PRZEZ DANJĘ.

Kopenhaga 27 lutego (*Tel. B. Kor.*)

Na zgromadzeniu wybitnych obywateli wszystkich stronnictw poruszył przewodniczący, prezydent sądu Madvig, sprawę sprzedaży duńsko-zachodnio-indyjskich wysp.

Kupcy *en Gros* Mojżesz Melchior Bing i Marstrond oświadczyli się za sprzedażą wysp, znaczna większość jednak, między tymi były minister oświaty Slavenius, Jerzy Brandes i dep. Koldt przeciwko sprzedaży.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucję w której wzywa parlament, aby w sprawie tej nie przedsiębrano żadnych kroków bez poprzedniego poważnego omówienia kwestji.

Walki Bullera pod Ladysmith.

Londyn 27 lutego. (*Tel. B. Kor.*)

Redakcja *Daily News* otrzymuje depeszę z Laurenço-Marquez pod datą 23 b. m., według której 5000 Boerów opuściło okolice Ladysmith, aby udać się do Oranji, gdzie w odległości 30 mil od Bloemfontein nastąpić ma koncentracja armji boerskiej.

Morning Post otrzymuje z obozu pod Colenso z daty 25 b. m. następującą depeszę: Ponieważ wojsku angielskiemu w dniach 21 i 22 b. m. udało się zająć kilka niższych pagórków po północnej stronie Tugeli, zachęcony tem Buller postanowił w dniu 23 b. m. zająć nowe pasma wzgórz, przyczem umocniły znacznie swoje stanowisko w Pieters.

Anglicy stoczywszy kilka walk, zostali jednak w tym dniu odparci, poniósłszy ciężkie straty w oficerach i żołnierzach. Wobec tego Buller postanowił cofnąć się, tembardziej, że dowiedział się, iż Boerowie otrzymali znaczne wzmocnienia.

„GŁOS NARODU“

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:

do końca roku . .	Koron	26·70
„ 1 lipca . . .	„	10·70
„ 1 kwietnia . .	„	2·70

Na prowincji:

do końca roku . .	Koron	33·40
„ 1 lipca . . .	„	13·40
„ 1 kwietnia . .	„	3·40

Każdy nowo przybywający abonent „Głosu Narodu“ otrzyma bezpłatnie początek nader zajmującej powieści na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia przez Bohdana Jaxę Ronikiera pod tyt. „Alma Mater“; nadto początek wychodzącej w dodatku tygodniowym powieści Bret-Harta na tle stosunków w Kalifornji pod tytułem „Gabrjel Conroy“; o ile zaś zapas starczy, początek drukującej się na szpaltach „Głosu“ powieści Alfonsa Debrie, osnutej na tle sprawy Dreyfusa p. t.:

ZDRAJCA.

Nadto za dopłatą 60 hal. każdy nowoprzybywający abonent otrzyma początek romansu Lwa hr. Tołstoja, drukowanego w feljetonach *Głosu* pod tyt.:

„WSKRZESZENIE“

Nowoprzystępujący prenumeratorowie nabyć mogą odbitki z drukowanych poprzednio w *Głosie* powieści po następujących cenach:

LEGENDA ZAMKU KESZEMARK,
opowieść przez Wincentego hr. Łosia, za cenę 30 hal.

KLUB PICKWICKA,
humorystyczna powieść Karola Dickensa, za cenę 1 kor.

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK,
powieść przez Daniela Lesueur, za cenę 80 hal.

BRAT WILKÓW,
bajka na tle podań indyjskich przez Rudyarda Kiplinga za cenę 20 hal.

Prenumeratorowie *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym za 1 koronę 80 hal. kwartalnie, 7 kor. 20 h. rocznie.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9.05 przed poł. poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.08 po poł. poc. miesz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz).
1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.

1.18 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.

2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7.55 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8.00 wieczór poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.

8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa
9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ miesz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
— **z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.

7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.

10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ miesz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic.

6·14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·25 „ „ miesz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
— **z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L. 1853.

Konkurs.

Magistrat miasta Jarosławia rozpisuje konkurs na posadę sekretarza I. a ewentualnie sekretarza II. i koncepisty Magistratu.

Do posady sekretarza I-o przywiązana jest płaca roczna 2400 koron, dwa pięciolecia po 240 koron i kwaterowe 400 koron; sekretarza II-o płaca roczna 2000 koron, dwa pięciolecia po 200 koron i kwaterowe 360 koron; wreszcie koncepisty płaca roczna 1600 koron dwa pięciolecia po 160 koron i kwaterowe 300 koron.

Do objęcia każdej z powyższych posad jest wymagana kwalifikacja przepisana rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 Nr. 67, dz. u. kr., to jest ukończone studja prawnicze i trzy egzamina państwowe.

Nadanie powyższych posad zależeć będzie od przedłożonych świadectw i dotychczasowej praktyki.

Po jednorocznej nienagannej służbie prowizorycznej może nastąpić stabilizacja z prawem emerytury.

Podania należy wnosić do Magistratu miasta Jarosławia **do dnia 5 marca 1900.**

MAGISTRAT MIASTA 579 3 3

Jarosław, dnia 14 lutego 1900 r.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

wyszło świeżo **drugie wydanie** znakomitego dzieła

O. SCHOUPPEGO, Tow. Jez.

pod tytułem:

ŚMIERĆ i jej nauki w przykładach.

Cena egz. w eleganckiej oprawie z futerałem **1 kor. i 20 gr.**, a z przesyłką o 40 groszy więcej.

J. W Pan Stefan Dyzmański

z powiatu Grojeckiego

zechce łaskawie udzielić swego **adresu** w interesie majątkowym z dokładniejszem objaśnieniem do W. P. Antoniego Piotrowskiego artysty-malarza, ulica Pańska 11 w Krakowie. 644 1 3

L. HAASE, Weterynarz

Kraków, ul. Niecała L. 6,

leczy wszystkie zwierzęta domowe. Na prowincję wyjeżdża bezzwłocznie 642 1 3

10 kilomtr. od Sędziszowa

Folwark

246 mrg., w czem 200 dobrej roli, 26 łąk, 20 lasu częścią grubego ($2^1/_2$ mm. chmielni a) w własnym zarządzie, z dobrymi budynkami, — inwentarzem żywym i martwym, obfitym, 80 q ozimin zasianych — jest jak stoi i leży, wraz z całem urządzeniem i meblami **za 40.000 zlr. do sprzedania.** — Dług bank. 26 000 z ratą roczną 1.400 zlr. z amortyzacją — Kapitał potrzebny 10 000 zlr. — Wiadomość: **Jan Stryharski. Kraków.** 659 1 0

ZAKŁAD OGRODNICZY

i handel nasion

LUDWIKA FREEGE

w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

NASIONA

gospodarcze,
leśne,
ekonomiczne,
warzywne,
kwiatowe,

CEBULKI i BULWY KWIATOWE,
SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH,
KRZEWY OWOCOWE,
RÓŻE wysokopienne i krzaczaste,
DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,
Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. 321 13 30

Cennik illustrowany, w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie **darmo i opłatnie**

Plebanja na wsi w X.

potrzebuje zaraz służącej

znającej się na kuchni i do posług domowo gospodarskich, ze skromnemi wymaganiami, Zgłoszenia z podaniem adresu, przesłać należy do działu inser. „Głosu Narodu“ pod l. „**X**“. Oferty nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 643 1 2

Kartofle nasienne

w wyborowych odmianach **Topazy, Taczała, Kanclerze, Ateny**, sprzedaje Zarząd Dóbr **Hujcze** p. Zdz Obertyńskiego po 2 złr 50 z workiem i odstawą do kolei — również **jarą pszenicę** do siewu po 9 złr. 50 ct., poczta w miejscu. 598 4 4

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

Zassów pod Czarną

poleca do kultur wiosennych następujące

Nasiona leśne.

NAZWA		Cena za 1 funt kor.	hel.	NAZWA	Zbiór	Cena za 1 funt kor.	hel.
Jodła, Pinus abies	Nasiona pod kontrolą c. k. stacji doświadczalnej	—	60	Grab, Carbinus betulus	Poręcza się zbiór z r. 1899	—	50
Sosna pospolita, Pinus silvestris		3	60	Jasion, Fraxinus excelsior		—	40
„ czarna, „ austriaca		2	40	Jawor. Acer pseudoplatanus		—	60
Modrzew, Pinus larix		3	4	Klon, Acer platanoides		—	60
Świerk, Pinus picea		1	40	Olcha czarna, Alnus glutinosa		—	80
Akacja, Robinia pseudoacac.		—	70	„ biała, „ incana		1	80
Buk, Fagus silv.		—	50	Żarnowiec, Spartium scoparium		—	70
Brzoza, Betula alba		—	60	Ziarnówki jabłek		2	40
Głóg. Crataegus monogyna		—	40	„ gruszek		3	60

Nasiona badane przez stację doświadczalną wyższej c. k. szkoły rolniczej w Dublanach.

Cennik **sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych i roślin pnących** na żądanie odwrotną pocztą opłatnie. 555 3 10

Co drugi los wygrywa!

WIELKA LOTERJA

PRZEDMIOTÓW WARTOŚCIOWYCH

na rzecz budowy Zakładu Salezyańskiego rzemieślniczo-naukowego na biednych dzieci i sierot w Oświęcimiu.

Loterja obejmuje 1.000.000 losów — a **500.000** wygranych.

GŁÓWNIEJSZE WYGRANE:

1 wartości	50.000 koron	15 wartości po	500 koron
2 „ po	10.000 „	25 „ „	300 „
3 „ „	5.000 „	30 „ „	200 „
5 „ „	2.000 „	50 „ „	100 „
10 „ „	1.000 „	reszta niżej stu koron.	

Cena losu 2 korony. 3577

NB. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć więcej o **40 halerzy.**

Do nabycia w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. — *Adresować prosimy wprost.*

Korzystny Interes!

Jest do odstąpienia Handel Win i Towarów kolonialnych,

który z każdym miesiącem większy przedstawia obrót, w miejscu bez konkurencji, z całem urządzeniem lub bez takowego. — Wiadomość **ul. Kopernika L. 20, w sklepie.** 276 0 12

LOKAL

614

w Rynku głównym, na I-em piętrze, duży, sale obszerne i niedrogo

do wynajęcia.

Wiadomość w dz. ins. »Głosu Narodu«.

KONKURS

na dzierżawę miejskiego teatru polskiego

we Lwowie.

Rada król. stoł. miasta Lwowa uchwałą z d. 19 lutego 1900 poleciła Komisji artystycznej teatralnej rokować z oferentami co do takiej formy dzierżawy miejskiego teatru polskiego we Lwowie wraz z budynkiem sukursalnym i istniejącym zapasem nowych dekoracyj, ażeby Gmina oprócz pewnego z góry oznaczyć się mającego czynszu dzierżawnego, pobierała także i pewien procent czystego zysku (czyli udziału w dochodach z przedsiębiorstwa), z tem jednak zastrzeżeniem iż Gmina w żadnym razie nie odpowiada za możliwy niedobór.

Dzierżawca pokrywać ma wszystkie wydatki z prowadzeniem przedsiębiorstwa połączone, Gmina zaś uskuteczniać będzie tylko konserwację budynków własnem staraniem i kosztem, tudzież pokrywać podatek ekwiwalentowy z własnych funduszów.

Nadto Gminie m. Lwowa oprócz ścisłej ingerencji artystycznej przysługiwać będzie także nieograniczona kontrola i wgląd na wszelkie księgi, rachunki i kasowość przedsiębiorstwa.

W wykonaniu powyższej uchwały rozpisuję niniejszem konkurs z terminem wnoszenia ofert pisemnych opieczętowanych i ostemplowanych **najdalej do 10 marca 1900 roku**, i wzywam oferentów by przedłożyli w tymże terminie na warunkach wyżej określonych swe szczegółowe wnioski co do zamierzonego objęcia dzierżawy teatru a zarazem przedstawili w swej ofercie ceny wszelkich miejsc przeznaczonych dla widzów.

Plan miejsc nowego teatru może być przejrzany w Magistracie lwowskim (VIII departament Ratusz II piętro) w godzinach urzędowania, gdzie też zasięgnąć można bliższych informacyj.

Lwów, dnia 21 Lutego 1900 r. 598 3 3

Prezydent miasta
Dr. Małachowski.

KTO

zechce **dziecko** dziewczynkę 14 miesięczną lub 5-miesięczną wziąć za swoje, zechce się zgłosić do działu inseratow. „Głosu Narodu“ pod l. **Z. Z. 582.** 3 3

Praktykant

z ukończoną 2-gą kl. gimnaz. lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu **J. Kuczmierczyka w Krakowie,** ulica Sw. Anny Nr. 2. 649

Pomocnik gospod.

kawaler, młody, energiczny, **poszukuje posady** od 1 kwietnia, za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod l. **A. J.** p. rest Jasło. 651 1 2

SKLEPIK

z piwnicą **zaraz** do wynajęcia przy ul. Krupniczej Nr. 10. Wiadomość u właścicielki, I-sze piętro, 653 1 3

POKOJU

obszernego, osobnego, blisko dworca, z zupełnem utrzymaniem, za około 80 koron miesięcznie, poszukuję zaraz. „Urzędnik“, Kraków-Dworzec, p, re t. 652 1 3

CUKIERNIA

Aleksego Sołtykowskiego w Wadowicach, poszukuje **subiekta i praktykanta** zaraz. 650

PANNA

znająca krawieczyznę, **poszukuje zajęcia** w domach prywatnych. Zgłoszenia dla **„J. D.“** przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu“. 641

Praktykant

znajdzie **zaraz** umieszczenie w handlu

Webera & Fostępskiego w Rzeszowie. 638

Apteka w Krzeszowicach

poszukuje 645 1 3

Magistra Farmacji.

Sklepik wiktuałów

jest bardzo tanio **do odstąpienia,** z powodu wyjazdu właściciela. — Ulica Stachowskiego Nr. 85. 616 1 3

Jaja wylęgowe

najlepszych ras, najnośniejszych:
Kury Darkink 12 szt. jaj 4 K. 80 h.
„ **włoskie** czarne (Lamota) 12 „ „ 4 „ 80 „
Kaczki Peeking 12 „ „ 4 „ 80 „
wysyła: 648 1 3

Julia Gondek
w Czerwonej Woli p. Sieniawa.

Nauczycielka

rutynowana, z francuskim, niemieckim i muzyką, **poszukuje zaraz** odpowiedniej **posady.** — Zgłoszenia pod „Nauczycielka“ dział inserat. „Głosu Narodu“. 647

Ceglarz

576

który wyrób i wypalanie cegły, dachówek i rurek drenowych ręcznej i maszynowej roboty doskonale zna, **szuka miejsca.** Łaskawe zgłoszenia „T. Kadlec Żółkiew“.

Leśnik

z niższem egzaminem państwow., z 6-letnią praktyką lasową w większym majątku, z dwuletnią praktyką przy gospodarstwie rolnem w większym majątku, z dobremi świadectwami żonaty, lat 35, energiczny, trzeźwy i pilny, **poszukuje posady** od 1 Lipca br. — **Łaskawe** zgłoszenia uprasza pod **J. H.** p. rest. **Kańczuga.** 578 3 3

Kilku Zdolnych Pomocników

cukierniczych i piernikarskich znajdzie umieszczenie w fabryce

S. Gurgul i L. Schiller

(dawniej Czyński) **w Jarosławiu.** Oferty skierować do Krakowa, ul. Szewska L. 8. 565

KANDYDAT

Seminarjum nauczycielskiego **poszukuje lekcyj.** — Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: „Kandydat“ poste rest. Kraków 619

Quäker Oats

służy do sporządzania znakomitych zup, sosów legumin, pudingów itp.

przez wszystkich lekarzy najgoręcej polecane. 3551

„Quäker Oats“ jest wszędzie do nabycia.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.